

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/72288,Czy-studenci-pobili-sie-sami.html>



Manifestacja na schodach katedry Chrystusa Króla. Fot. ze zbiorów Stowarzyszenia „Pokolenie”

ARTYKUŁ

Czy studenci pobili się sami?

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: TOMASZ KURPIERZ 25.08.2020

11 listopada 1988 r., w rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, w Katowicach doszło do manifestacji środowisk opozycyjnych, która została brutalnie rozbita przez służby komunistyczne. Tym razem – według oficjalnej wersji – studenci tłumnie uczestniczący w spotkaniu „pobili się sami”.

Petraktacje pod Katedrą

Pomimo, że po letnich strajkach w 1988 r. część obozu władzy uświadomiła sobie konieczność rozmów przynajmniej z niektórymi działaczami opozycji, to nadal nie rezygnowano z planów wariantu siłowego. PRL-owscy władarze Górnego Śląska, przyzwyczajeni do twardego kursu wobec wszelkich przejawów niezależnych działań, rzeczywiście nie cofnęli się przed użyciem siły, której ofiarą padli przede wszystkim młodzi ludzie. W stolicy regionu główne uroczystości odbyły się 11 listopada w katedrze Chrystusa Króla. Wieczorem, po mszy św. z udziałem kilku tysięcy wiernych, przed kościołem zgromadziła się kilkusetosobowa grupa, w której znaleźli się głównie studenci, a także zwolnieni z pracy po sierpniowych strajkach górnicy i nieco starsi opozycjoniści. Demonstranci podjęli próbę przemarszu do znajdującego się w samym centrum miasta Pomnika Harcerzy Września, jednak zostali zablokowani przez siły milicyjne oraz SB i po drobnych utarczkach wycofali się na schody katedry. Rozpoczęły się trwające niespełna dwie godziny pertraktacje, w efekcie uzyskano od milicji zgodę na przejście ulicami miasta pod pomnik bez rozwijania transparentów i skandowania oraz gwarancję, że nie zostanie użyta siła.

„Dwie godziny to wszystko trwa, czekamy na schodach – relacjonuje jeden ze studentów. – Wreszcie dogadują się, że będziemy mogli przejść. [...]. I w pewnym momencie wszyscy zaczynają iść miarowym krokiem, mocno tupiąc. W tym momencie wjeżdżają suki, zaczyna się zadyma”.



Pierwsza strona „Podziemnego Informatora Katowickiego”, rok 1988, nr 31

Niespodziewany atak

Demonstranci podjęli próbę przemarszu do znajdującego się w samym centrum miasta Pomnika Harcerzy Września, jednak zostali zablokowani przez siły milicyjne oraz SB i po drobnych utarczkach wycofali się na schody katedry.

W tłum z bocznych uliczek z dużą prędkością wjechały samochody, potrącając przy tym kilka osób. Demonstrantów zaatakowała co najmniej kilkudziesięcioosobowa grupa ubranych po cywilnemu funkcjonariuszy SB, którzy uzbrojeni byli w drewniane pałki zakończone metalowymi okuciami. Rozpoczęła się pacyfikacja. Pochód został rozbity, akcja SB była brutalna, kilkadziesiąt osób zostało poturbowanych, w tym kilka poważnie. Nieprzytomna studentka Krystyna Wojciechowska została wniesiona na rękach do kościoła. Około dwustu osobom udało schronić się w katedrze. Natychmiast podjęto decyzję o rozpoczęciu w katedrze głódówki. W następnych dniach domagano się ukarania winnych akcji SB, zwolnienia zatrzymanych, przywrócenia do pracy górników oraz podania do publicznej wiadomości prawdziwych informacji o zajściach, bo enuncjacje na łamach oficjalnej prasy ograniczyły się do wzmianek o „nielegalnym wiecu”, oczywiście bez opisu rozpędzenia pochodu, a jedynie o bijatykach, które mieli rozpocząć sami studenci. Co ciekawe, nawet w wewnętrznych dokumentach resortowych funkcjonariusze SB wprost zaprzeczali faktom użycia wobec demonstrantów siły.



Protesty przed Uniwersytetem Śląskim w sprawie ukarania winnych pobicia studentów. Fot.

ze zbiorów Stowarzyszenia
„Pokolenie”

Reakcje studentów i władzy

Zajścia pod katedrą wywołały duże wzburzenie w środowisku akademickim nie tylko w regionie, informowało o nich między innymi Radio Wolna Europa. Padły pytania, dlaczego w Katowicach użyto siły, podczas kiedy w innych regionach kraju obchody rocznicy odzyskania niepodległości przebiegły w miarę spokojnie. 14 listopada w poniedziałek przed Wydziałem Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego odbył się kilkusetosobowy wiec w sprawie ukarania winnych użycia siły. Padły żądania legalizacji Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Część studentów zagroziła strajkiem. Władze uczelni z powolnym dyrektywom partyjnym rektorem Sędzimirem Klimaszewskim tym razem nie mogły zlekceważyć silnego wzburzenia społeczności akademickiej, ale rektor całkowicie poparł stanowisko reżimu. Po mediacji władz kościelnych strajk głodowy w katedrze zakończony został 17 listopada. Wkrótce po tym przywrócono do pracy ponad osiemdziesięciu zwolnionych górników. Wskutek kolejnych zapowiedzi o zorganizowaniu na uczelni strajku władze rektorskie zgodziły się na zorganizowanie 30 listopada 1988 r. trybuny studenckiej, w której wziął udział zastępca szefa ds. SB Miejskiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Katowicach, mjr Zygmunt Kłaptocz. Spotkanie przebiegło w bardzo gorącej atmosferze. Funkcjonariusz oświadczył, że studenci pobili się sami między sobą, interwencja zaś była konieczna dla zapewnienia bezpieczeństwa osób zgromadzonych przed katedrą. Takie słowa oczywiście wywołały wzburzenie całej sali, Kłaptocz został wygwizdany i wyśmiany. Cała sprawa znalazła epilog w prokuraturze wojewódzkiej, która podtrzymała wersję przedstawioną przez SB i w lutym 1989 r. umorzyła postępowanie. W uzasadnieniu stwierdzono, że wobec demonstrantów nie użyto siły, ale zaobserwowano wśród zgromadzonych „utarczki na tle wzajemnych podejrzeń o występowaniu w charakterze prowokatorów SB i MO”. W ten sposób organy peerelowskiej władzy przeszły do porządku nad brutalnym pobiciem uczestników demonstracji.

COFNIJ SIĘ